

Orły „złotych huzarów”

Tomasz Zawistowski

Wiele jednostek 2. Korpusu Polskiego przyjęło historyczne nazwy i podtrzymywało ciągłość istnienia pułków Wojska Polskiego z lat międzywojennych. Jeden z nowo formowanych oddziałów pancernych odwołał się do tradycji znacznie starszej, przyjmując miano pułku wsławionego tryumfalnym wejściem 14 września 1812 roku, na czele Wielkiej Armii cesarza Napoleona I, w bramy Moskwy. Był to 10. Pułk Huzarów wchodzący w skład 14. Wielkopolskiej Brygady Pancernej.

Pierwotny 10. Pułk Huzarów był jednostką kawalerii armii Księstwa Warszawskiego, zorganizowaną w 1809 roku w Wielkopolsce przez płk. Jana Nepomucena Umińskiego i toczącą swoje pierwsze walki z Prusakami latem tegoż roku. Na rozkaz cesarza został wybity medal upamiętniający wejście polskich huzarów do Moskwy. Historia oddziału dobiegła końca w roku 1813, kiedy to najpierw, w czerwcu, wykrwawione resztki pułku wcielono do bratniego 13. Pułku Huzarów jako niezbędne uzupełnienie, ostatecznie zaś, w listopadzie tegoż roku, połączone pułki huzarów kapitulowały wraz z francuską załogą Drezna.

Dwa pułki polskich huzarów w armii Napoleona, 10. i 13., odróżniały się od siebie nie tylko numerami, lecz także wyglądem mundurów. Charakterystyczne dla tej formacji pętle na mundurach, nawiązujące do jej węgierskiego rodowodu, w pułku 13. były

szamierowane srebrem, w 10. zaś – złotem. Dlatego też, dla odróżnienia, jeden z pułków nazywano srebrnym, a drugi złotym. „Złotych” właśnie huzarów postanowiono odtworzyć w roku 1944, a inicjatywa wyszła od gen. Bronisława Rakowskiego, miłośnika tradycji kawaleryjskiej ze szczególnym uwzględnieniem polskich wojsk epoki napoleońskiej. Na dowódcę pułku desygnowano mjr. Antoniego Smodlibowskiego z 1. Pułku Ułanów, a na jego zastępcę – rtm. Wiktora Zaniewskiego z Pułku Ułanów Karpackich.

Kadrę oficerską i zawiązki pułku, pochodzące z oddziałów 2. Brygady Pancernej i z Pułku Ułanów Karpackich, skierowano w październiku 1944 roku do Bazy 2. Korpusu, od połowy grudnia zaś przenoszono do Lecce w pobliżu Tarentu. Tam też w listopadzie zaczęli napływać huzarzy, o których tak napisał dowódca 1. szwadronu, rtm. Jerzy Roszkowski: „Byli żołnierze Wehrmachtu, w 50% Ślązacy, Pomorzacy, trochę Poznaniaków i Białorusinów, którzy zostali wcieleni do wojska i organizacji roboczych, a zna-



► Orzeł 10. Pułku Huzarów, wersja druga, wybijana matrycowo z mosiądzu i złożona

Fot. ze zbiorów autora



Fot. IPMS

► Jeniec odpruwa koledze niemieckiego orla z munduru; zdjęcie wykonane w roku 1945 w jednym z obozów we Włoszech, po wydzieleniu ochotników do Polskich Sił Zbrojnych

laższy się w obozach jeńców, zgłosili się ochotniczo do W.P. Ślężacy i Pomorczacy byli starymi żołnierzami frontowymi i aczkolwiek młodzi (przeciętnie 25 lat), często żołnierzami pancernymi. Pod względem umysłowym i fizycznym byli dobrzy, o wysokim nastawieniu patriotycznym pod względem celów walki o wyzwolenie Polski”.

Uzupełnienia zza linii frontu

Kwestia rekrutacji ochotników spośród wziętych do niewoli żołnierzy Wehrmachtu deklarujących narodowość polską była dyskutowana od początku roku 1943. Rząd brytyjski nie pochwalał tego pomysłu, nie chcąc powoływać do alianckich szeregów obywateli państwa, z którym Zjednoczone Królestwo pozostawało w stanie wojny. Rząd polski konsekwentnie ignorował to stanowisko i prowadził selekcję oraz szkolenie byłych jeńców. Pierwsze uzupełnienia dotarły do oddziałów 2. Korpusu Polskiego wiosną 1944 roku, a w 1945 ochotnicy z Wehrmachtu

mieli stać się najobfitszym źródłem kadr Polskich Sił Zbrojnych.

Porucznik Bohdan Tymieniecki, oficer Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich”, zamieścił w swych kontrowersyjnych, lecz niezwykle barwnych wspomnieniach taką relację o przyjęciu Ślężaków – ochotników z elitarnej Dywizji „Hermann Göring” – do pułku, tuż po bitwie o rzekę Metauro:

„Przyszło uzupełnienie do pułku. [...]

– Panie poruczniku, oni wszyscy Ślężacy, słabo mówią po polsku, wszyscy z Africa Corps [właśc. *Deutsches Afrikakorps*]. Przeszkolono ich teraz w St. Basilio.

Przeszedłem przed frontem. Prezentowali się świetnie. Młodzi, wysocy, wyprostowani. Zacięte twarze, oczy nie mówiące. Jak automaty. Spytałem pierwszego:

– Nazwisko?

– Tomczak.

– Jaki oddział?

– Hermann Göring Panzer Divisione [właśc. *Panzerdivision Hermann Göring*; walczyła w Afryce, lecz nie ma szans, by we Włoszech dostała się do niewoli tak duża grupa weteranów kampanii afrykańskiej].

Mnie to wystarczyło. To był żołnierz najwyższej szkoły w świecie. [...] Do tego żołnierza śmiała mi się dusza.

Poszedłem do mesy. Po śniadaniu wezwano nas na odprawę. Chodziło o przydziały nowych uzupełnień. Nam brakowało w szwadronie czterech załóg i dwóch pierwszego uzupełnienia. Zażądałem sześciu załóg.

– Jak to, Niemców mam brać? – obruszył się Masztak – ja ich nie chcę. Oni służyli w armii niemieckiej, kto ich wie co za jedni. Może między nimi są Niemcy, co się podają za Polaków.

– Tak, tak – mruknął Cybruch – to na pewno Niemcy.

– Panie pułkowniku! Ja o ile można, to wymienię cztery załogi więcej za tych, jak ich kapitan Masztak nazywa »Niemców«. Mnie jest wszystko ►

► Major Antoni Smodlibowski, organizator i dowódca 10. Pułku Huzarów; na kołnierzu battledressu proporczyki błękitne ze złotymi pętlami huzarskimi

Fot. ze zbiorów autora



jedno, czy on kocha ojczyznę, czy nie kocha. Czy on jest Polak, Niemiec czy Włoch, chcę, żeby on się bił tak, jak ja chcę. A ten żołnierz chodzić mi będzie w palcach jak pałeczki w rękach dobo-sza szkockiej kapeli”.

Trzeba przyznać, że rekrutacja Polaków z Wehrmachtem była wygodnym sposobem pozyskania przeszkolonych ludzi znających już dobrze wojenne rzemiosło. Konieczne było jedynie zapoznanie ich z brytyjskim sprzętem i obowiązującymi regulaminami. Ocena stopnia zdyscyplinowania tych żołnierzy wielokrotnie pojawia się we wspomnieniach spisywanych przez ich kolegów – niekiedy używano nawet określenia: „efekt przesadnego prania mózgu”. Nie wszyscy polscy dowódcy prezentowali tak entuzjastyczne podejście jak por. Tymieniecki, sito weryfikacji ochotników przepuszczało bowiem niekiedy plewy wśród ziarna. Relatywnie niewielka liczba byłych żołnierzy Wehrmachtu zdezerterowała na niedawno opuszczoną stronę *feldgrau*, niemniej wielu stwarzało problemy innego typu. Lata służby w niemieckim mundurze pozostawiły w umysłach niektórych żołnierzy zarówno elementy indoktrynacji polityczno-rasowej, jak i skłonność

do zachowań o charakterze kryminalnym. Doskonała opinia, jaką cieszyli się we Włoszech żołnierze 2. Korpusu, i chwalebnie niskie statystyki kar za przestępstwa kryminalne uległy pogorszeniu na skutek prześlizgnięcia się przez sito selekcji osobników zdemoralizowanych. Trudno jednak obarczać dzisiaj ogół ochotników z Wehrmachtem winą za czyny jednostek.

Huzarskie pętle i orły

Najbardziej charakterystycznym elementem sylwetki dziewiętnastowiecznego huzara były pętle zdobiące gors jego kurtki mundurowej. W 10. pułku – jak już wspomniano – szamerowano je barwą złotą. W roku 1944 postanowiono pętle zachować, w formie rzecz jasna nieco skromniejszej, dostosowanej do wyglądu munduru wojskowego połowy XX wieku. Oznaką „złotych” huzarów miały być noszone na kołnierzach błękitne proporczyki z umieszczonymi na nich złotymi pętlami oraz takiegoż koloru pętle noszone na beretach. Złote miały być ponadto orły do czapek, a także guziki oficerskich kurtek i płaszczy wyjściowych oraz dystynkcje. Pomysłodawcą oznak był organizator i dowódca pułku, mjr Antoni Smodlibowski, oficer, który przy-

wiązywał ogromną wagę do prezencji swoich huzarów. Z jednej strony zainicjował wprowadzenie elementów umundurowania niespotykanych poza jego pułkiem, z drugiej zaś zwracał uwagę na respektowanie obowiązujących w nim przepisów. Piętnował m.in. używanie niejednorodnych orłów i oznak stopni, na co w większości 2. Korpusu nie zwracano w ogóle uwagi. Pojawienie się huzara bez orła bądź pętli na berecie było uznawane za niedopuszczalne. Wszystkie metalowe elementy na mundurze musiały być wypolerowane do połysku.

W monografii 10. Pułku Huzarów została opublikowana pochodząca od mjr. Smodlibowskiego informacja o tym, że osobiście zamówił on w Rzymie w 1944 roku pierwszą serię orłów przeznaczonych dla 10. Pułku Huzarów. Orły zostały odlane z mosiądzu i pokryte złotem, identycznie jak wykonane w tej samej firmie pętle huzarskie. Jeszcze w trakcie formowania pułku okazało się, że orłów jest zbyt mało (przypuszczać można, że przygotowano około pięciuset sztuk), co spowodowało konieczność zamówienia kolejnej partii. Druga seria orłów dla huzarów została wybita z blachy mosiężnej i również pozłocena. Nie jest znana dokładna data zamówienia drugiej serii, niemniej zdjęcia archiwalne pozwalają przypuszczać, że stało się to nie później niż w maju 1945 roku. Charakterystyczną cechą orłów obu serii było mocowanie dwiema pionowo umieszczonymi omegami. W taki sam sposób zresztą mocowano inne oznaki noszone w pułku huzarów.

Analiza zdjęć z epoki wykazuje, że w 10. Pułku Huzarów noszono rzeczywiście wyłącznie małe orły metalowe – nie spotyka się godeł wz. 39 ani haftowanych.

Pułkownik Bohdan Mincer utrzymywał w późniejszej korespondencji, że „w bardzo licznych wypadkach żołnierze 10-go Huzarów nie nosili specjalnego orła (pomimo że taki był), ale zwykłego orła »fasowanego« wykonanego z mosiądzu, którego dopó-

ty czyścili, dopóki nie zesła powłoka srebrna lub oksydowana i orzeł nie stał się »złotym«. Pewne jest to, że cienka warstwa pozłoty zniknęła i z orłów zamówionych specjalnie dla pułku w Rzymie, wobec czego huzarzy polerowali je bez końca, aż do zatraty szczegółów rysunku.

Z Włoch do Egiptu i z powrotem

Formowanie pułku było okresem burzliwym. Ochotnicy napływali przede wszystkim z obozu przejściowego Bazy 2. Korpusu zlokalizowanego w miejscowości Jolanta. W kronice oddziału zapisano: „W Jolancie wrzała praca jak w ulu. Trzeba było te przybawające codziennie setki prze-

de wszystkim odwszawić, przebrać no i odkarmić trochę. Cuda się tam działy w tym obozie. Ktoś nagle swego ojca spotkał, ktoś brata, inny syna. Bywały też wypadki, że ktoś kogoś spotkał, co się u Niemców Polski wypierał. Z takim załatwiono się szybko i tylko sterzące skały mogłyby coś na ten temat powiedzieć. Po kilku dniach następował tzw. »przetarg«, na którym decydowano, kto jakie barwy pułkowe będzie nosił. To też nic dziwnego, że na ten przetarg stawał każdy wygolony, wyczyszczony i z wysoko zadartą głową, aby się sprzedać jak najdrożej.



► Huzar ze złotym orłem i pętlą huzarską na brecie

Ideąłem było się dostać do 10 Pułku Huzarów, to też każdy ochotnik musiał wytrzymać długie i badawcze spojrzenie pułkownika, który każdego przez okulary oglądał i przeprowadzał selekcję [pisownia oryginalna].”

Sformowany we Włoszech 10. Pułk Huzarów, liczący 570 oficerów i szeregowych, został w styczniu 1945 roku przetransportowany do Egiptu, aby odbyć szkolenie pancerne w Royal Armoured School w Heliopolis pod

Kairem. Po wstępnym przeszkoleniu specjalistów pułk został skierowany na ćwiczenia pod El Alamein, gdzie cele poligonowe stanowiły wraki czołgów, stojące na sławnym pobojuwisku od 1942 roku.

W tym czasie zakończyła się wojna w Europie. Przeszkoleni „złoci” huzarzy wrócili jesienią do południowych Włoch, lecz w walce nie mieli już wziąć udziału.

Egipt, w porównaniu z wyniszczonymi wojną Włochami, obfitował we wszelkie dobra. Żołnierze 2. Korpusu podróżujący między Egiptem bądź Palestyną a Europą przewozili szeroki wachlarz towarów, ale najbardziej rozpowszechnionym wśród nich było złoto. Różnica kursu kruszcu była ponad czterokrotna; złoty suweren, zwany przez Polaków kasztanem na cześć umieszczonego na rewersie konia św. Jerzego, był wart na Środkowym Wschodzie 5 funtów, a we Włoszech – 22 funty. Przewóz monet był zakazany, wobec czego niektórzy spośród huzarów zamawiali w Egipcie orły i pętle odlewane ze złota. Taka „lekka kontrabanda” była dość dochodowa jak na portfel szeregowego, a w praktyce nie do wykrycia przez służby brytyjskie. Legenda o złotych orłach jest tak mocno zakorzeniona, że wielu kolekcjonerów po dziś dzień z nadzieją ogląda każdego huzarskiego orła pod lupą i waży go czujnie w dłoniach. ■

Tomasz Zawistowski – autor pięciu tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1946*

